GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 41

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 12 Lutego 1831 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE
KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Chcąc raz na zawsze zapobiedz wszelkim zarzutom przeciw rozkładowi poboru na dwa pułki Warszawskie, ma zaszczyt uprzedzić obywateli stolicy, że rozkład ten przez kilkudziesiąt znakomitych współobywateli sporządzony, teraz już stanowczo przez rząd zatwierdzony i że niezwłocznie pobór będzie rozpoczęty; gdy fundusz ten przy kończącej się formacji pułków niezwłocznie użytym bydź musi, że wyznaczony z obywateli komitet ubiorczy, ma obowiązek wyrachować się, ze wszystkich wydatków, nie można więc mieć żadnéj wątpliwości co do użycia tego funduszu, a niepodobna jest teraz nowe zasady układać i podług nich ogromnéj pracy wymagające nowe robić rozrachowanie. Wszakże w podatkowaniu niepodobna wynaleźć takiéj zasady, któraby wszystkim dogadzała. Rada municypalna postara się pogodzić ojcowską o dobro obywateli troskliwość z sprężystemi środkami dla uzyskania koniecznego funduszu.— Nie chcąc się wdawać w obszerne dyskussye w rzeczy już ukończonéj, uważa za obowiązek zwrócić uwagę publiczności, że PP. J. G. i W. J. równie jak poprzedni krytycy, nie zrozumieli przyjętéj zasady, niepodobna bowiem przypuścić, iżby dom, z któregoby składka w ilości złp. 47 przypadała, który przeto w towarzystwie ogniowém na złp. 3133 gr. 10 musiałby bydź oszacowany, przynosił rocznego przychodu złp. 9000!... Łatwo jest ganić, ale przynajmniéj należy dobrze zgłębić przedmiot o którym publicznie się pisze.— Rzucone uwagi względem składu rady powodują ją do oświadczenia, że wprawdzie dotąd składa się z obywateli, którzy zawezwani piérwiastkowo przez Tomasza hrabiego Łubieńskiego, a następnie przez sam skład rady, z własnéj chęci czas swój i siły poświęcają; lecz jeszcze w końcu grudnia roku 1830, upraszała kommissję rządową spraw wewnętrznych i policji o zarządzenie wyborów radców municypalnych przez obywateli i stósowny przełożyła projekt. Dotąd pomimo kilkokrotnych prośb nietylko żadnego nie otrzymała rezultatu, ale kommissja rządowa wyraźnie żądała od dotychczasowych członków rady, iżby czynności swych nie poprzestali.— Dlatego więc dotąd taki rewolucyjny niejako skład rady istnieje, do którego rada już nawet wezwała przez pisma publiczne wszystkich światłych i gorliwych obywateli, ktdrzyby prace jéj coraz mnożące się, a małą liczbę pozostałych przeciążające, podzielić chcieli; teraz wezwanie to ponawia prosząc szczególniéj tych obywateli, którzy w pismach publicznych względem jéj czynności ogłaszają uwagi, iżby raczéj przez współdziałanie z nią starali się skuteczniéj do dobra publicznego przyłożyć się.

W Warszawie dnia 10. Lutego 1831.

(Tu podpisy.)

— Kwit na złożone w administracji dochodów konsumpcyjnych vadium złp. 60, na szynk trunków krajowych z d. 24 czerw. 1822 za Nr. 466, na imie *Berka Wolf Maliniak* wydany, zgubiony został; uprasza się znalazcę o złożenie tego kwitu w redakcji Kur. Warsz., gdy już za nieważny uznany został.

Wiadomości Warszawskie.
Sejm Polski.

— Dnia 7 b. m. przy rozpoczęciu posiedzenia izby poselskiéj, marszałek zawiadomił ją o wkroczeniu nieprzyjaciela w granice królestwa Polskiego, lecz że wypadek ten nie może tamować dalszego toku obrad, które wszakże szczególniéj do tego co stanowi bezpieczeństwo i uzbrojenie narodu, zmierzać powinny. Uchwaliła następnie izba odesłanie do rządu projektu tyczącego się urządzenia w całém królestwie gwardij narodowych. W dalszym ciągu posiedzenia zajęła się rozbiorem proiektu o środkach obrony kraju podanego rządowi przez naczelnego wodza, i zmodyfikowanego następnie przez kommissje sejmowe. Projekt ten po krótkiéj dyskussji jednomyślnie przyjęty został. (Daliśmy go wczoraj, zamieniony w uchwałę.)

Następnie członek kommissji Swirski, przedstawiając potrzebę oznaczenia kokardy narodowéj, złożył izbie dwa projekta w téj mierze do kommissji séjmowych przesłane, oraz projekt przez też kommissje przyjęty. Treść projektu obejmowała, aby kokarda narodowa była z kolorów białego i czerwonego złożona, jako z kolorów odpowie-

dnich herbowi Korony a nawet i Litwy, ponieważ jak orzeł Polski tak i Pogoń Litewska, jest w polu czerwoném. (Ten projekt zamieniony w uchwałę był w wczorajszéj gazecie)

W końcu posiedzenia dnia tego poseł Swidziński wniósł pod rozwagę izby w imieniu kommissji, projekt względem nieustającego trwania sejmu, oraz względem wewnętrzngo jéj porządku; po długich dyskussjach, których przedmiotem głównie było zapytanie: jak dalece członkowie izby mianowani obecnie urzędnikami, prawo do zesiadania w niéj utracili, projekt zwrócony został do kommjssji w celu korzystania z uwag słyszanych.

Dnia tegoż wieczorem odbyło się posiedzenie izb połączonych, na którém wniesiony został pod wspólną ich rozwagę projekt do prawa względem nowo wykonać się mającej przysięgi, i t. d.

Po wysłuchaniu uwag niektórych członków, dalsza dyskussja do następnego posiedzenia odłożoną została.

Dnia 8 b. m. izby połączone zajmowały się dalszą dyskussją projektu o wykonać się majacej nowej przysiędze, i po długich rozprawach projekt pomieniony z małemi odmianami przyjęty.

Dnia 9 b. m. projekt porządku wewnętrznego izby poselskiej, stosownie do uwag na posiedzeniu z dnia 7 b. m. poczynionych, przez kommissje sejmowe poprawiony wniesiony został pod dalszą dyskussję izby Poselskiej. Skutkiem długich dyskussij tyczących się bądź zbyteczności bądź niedokładności tego projektu, było uchwalenie odesłania onegoż raz jeszcze do kommissij sejmowych.

Popierając potrzebę wniesionego projektu, a w szczególności jego artykułów 4go i 5go, poseł Swidziński domagał się, ażeby w celu zapewnienia izbie kompletu prawnego, którego wezwanie przez oddalenie się wielu członków zagrożoném zostało, członkowie izby, którzyby bez upoważnienia marszałka z niéj się oddalali, za zdrajców ojczyzny, ogłoszonymi byli. Pomimo poparcia wniosku tego przez posła Swirskiego, tenże odrzucony został, jako ubliżający izbie, któréj każdy członek czuje dostatecznie ważność powinności swoich, i nie przez obawę kary, ale z przekonania wewnętrznego, z całém poświęceniem, obowiązku swego dopełniać jest gotów.

— Oficerowie wyżsi i niżsi pułku 2go strzelców pieszych pod dowództwem pułkownika Wincentego Wolskiego, będącego, złożyli przez swego dowódzcę rządowi deklarację; iż przez czas kampanji, co miesiąc dwudniowy żołd na potrzeby ojczyzny odstępują. Również podoficerowie tegoż pułku, co miesiąc po złp. dwa, każdy składać obowiązali się.

— Nowo-utworzone pułki codziennie przechodzą przez Warszawę do armji. Pozawczoraj wyruszyły 2 szwadrony 6 pułku ułanów (Zamojskich); przeszedł także 4 bataljon 1go pułku piechoty linjowéj, złożony z 800 ludzi. Wszystek lud jest zdrowy, ochoczy i wesoły.

— Do Lublina wszedł nieprzyjaciel; nie wątpią tu iż jenerał Żymirski zdąży zajść mu z tyłu i do poddania zmusić.

— Pan Maurycy Mochnacki, który był mianowany podporucznikiem, wszedł do pułku 1go strzelców pieszych, jako ochotnik.

— Główna kwatera ruszyła daléj z Okuniewa ku wojsku. Kozaków którzy wpadli do Siedlec wypłoszono natychmiast i 18 pojmano w niewolę. Koło Węgrowa cofnęli się także Moskale, za pokazaniem się przedniéj straży naszéj. Kozacy powiadają: że za Bugiem niezmiernie trudno o żywność. Żyli tylko racjami z magazynów, a osobno nic dostać nie mogli. Na 8 dni przed wkroczeniem już i wódki dostać nie mogli. — W Łomży do d. 9 rano nie było kozaków, ale i wojska naszego nie było także.

— Naoczny świadek donosi, że xiąże Wirtemberski, były jenerał Polski, najechał na czele kozaków naszą ziemię. Był w Lubartowie i okolicach. Na wzór kuzyna swojego cesarzewicza Konstantego, kazał spokojnym mieszkańcom zrzucać czapki, ale tylko czerwone. Jenerał Sierawski pisał d. 7 z Zamościa; o parę mil od téj twierdzy stały czaty kozackie.

— Moskale nie dopuszczają się nigdzie, ile wiadomo, zadnych rabunków i gwałtów; z tém wszystkiém nie można tego przypisywać jakimś wyższym uczuciom, tylko błędowi w którym zostają; dowódzcy bowiem łudzą podwładne sobie żołnierstwo oświadczeniami: iż wraz z Polskiém wojskiem pójdą na Belgów i że tylko niespodzianie jakieś nieporozumienia między Polakami powstały, które pomału przytłumić trzeba. Mężni rycerze Polscy! starajcie się, jeżeli można jakiemi drogami, przekonywać sypiące się naprzeciw wam tłumy, o co rzecz idzie. Niechaj kapłani stoją z krzyżem św. w ręku na czele każdego pułku, a wnet się żołdactwo despoty przekona, że walczycie *za wiarę, ojczyznę i wolność*. Bronimy najświętszych praw człowieka, lecz nie żądamy krwi rozlewu. Owszem, niechaj Rossja poda bratnią dłoń Polsce, a tyran upadnie z całą swą potęgą, spełnią się życzenia błogosławionéj pamięci Pestlów, Bestużewów, Murawiewów, Rylieウów, Kachowskich i innych Rossjan, pojmujących godność człowieka. Po całéj Sławiańszczyznie zabrzmią śpiewy wolności i dziękczynne hymny Bogu, który wszystkich ludzi chce mieć wolnymi.

— Xiądz Wacław Goralik, ze zgromadzenia zakonu Kaznodziejskiego w Warszawie, wszedł do pułku *Złotéj Chorągwi*. Oby znalazł mnogich naśladowców.

— Dnia 8 b. m. następujące poruszenia uczynione były: naprzód: Jenerał Suchorzewski wyparł nieprzyjaciela z Siedlec o godz. 7 rano. Jenerał Zymirski przeprawiwszy się z swoją kolumną przez Liwiec pomaszerował na wyparcie nieprzyjaciela z Węgrowa, który zajęty był przez dwa pułki ułanów jenerała Włodka i 6 dział. Nieprzyjaciel na widok kolumny jen. Zymirskiego cofnął się natychmiast z Węgrowa. Jen. Zymirski ścigał go aż do wsi Poszewki. Nieprzyjaciel zaś ku Koszowu swój odwrót uskutecznił. Węgrów więc jest w naszym ręku, równie jak i Miedzna i Siedlce z magazynem. Przy uderzeniu na Siedlce jeden pluton 1go pułku ułanów wyparł z miasta cały szwadron nieprzyjacielski, 7 ludzi wziął w niewolę a 2 ubił. Niepodobna opisać zapału z jakim nasze ułany nacierały. Nieraz w téj walce kilku tylko naszych rzucało się na cały szwadron stawający do odporu. Tym sposobem dwóch walczących rannemi zostało z naszéj strony. Przy uderzeniu na Węgrów kapitan Janowicz, dowódzca patrolu naszego wysunąwszy się naprzód został rannym, spadł z konia i zewsząd go obskoczono, lecz mężny ten officer w tak niebezpieczném położeniu 7 jeszcze nieprzyjaciół ranił. Żołnierz z tego pułku, Polaczkowski, przyczynił się do uwolnienia wspomnionego kapitana. Jen. Zymirski oddając największe zalety męztwu i przytomności wspomnionego officera, polecił go naczeln. wodz. również żołnierza Polaczkowskiego; wpsomniony kapitan i żołniérz są z pułku 3go ułanów.

— Rozeszły się wczoraj wieści, że Mośkale na całéj linji cofnęli się; o urzędowych w téj mierze rapportach nie wiemy.

— Do Lublina wszedł nieprzyjaciel 8 b. m.

— W Siedlcach kozacy rozkazali wyjść naprzeciwko Moskalom z białą chorągwią: rozkazu tego żydzi tylko usłuchali.

— Są wiadomości, że Belgowie obrali xięcia Nemours, swym władzcą.

— Rada ob. wtwa Mazowieckiego uchwaliła pod d. 2 lutego r. b. następujący adres do sejmu który w d. 3 b. m. u laski marszałkowskiéj złożony został.

«Reprezentanci narodu! Ochydna niewola pokryta maską swobód konstytucyjnych, pod którą lat 15 nieszczęśliwa nasza ojczyzna jęczała, własnego despotyzmu zbrodni przywalona ciężarem, runęła. Rzadkiém w dziejach świata zdarzeniem, garstka szlachetnéj młodzieży nie ulękła grożącego jéj niebespieczeństwa, pierwsze wykrzyknęła hasło oswobodzenia ojczyzny. Wdzięczny naród za ten czyn heroiczny, w jednéj chwili, w całéj swéj rozciągłości uczucie swoje z uczuciami téj szlachetnéj młodzi połączył, i w pierwszych zaraz zawiązkach rewolucji naszéj, już tylko jeden głos słyszeć się dawał, «Wolność lub śmierć.»

Wy szanowni reprezentanci pamiętnym aktem z d. 18 grudnia r. z. uznaliście powstanie to za narodowe i naród niepodległy, i następnie tron wakującym ogłosiliście. Postanowienie wasze, wielkie, śmiałe na cześć w narodzie zasługujące, równie wielkich i śmiałych całéj massy ludu Polskiego wymaga natężeń, temi więc przejęci uczuciami, my podpisani, województwa Mazowieckiego reprezentanci, w imieniu i wspólnie z obywatelami i urzędnikami całego województwa, w obliczu waszym, w obliczu całego cywilizowanego świata, przysięgamy: iż przystępując w całéj rozciągłości, do rzeczonych postanowień sejmowych, żadnéj ofiary szczędzić nie będziemy, poświęcając życie i majątki nasze, ku wspólnemu celowi zapewnienia i ustalenia wolności i bytu politycznego, od żadnéj obcéj niezawisłego władzy, ojczyzny naszéj, iż nie zrażeni niebespieczeństwami i przeciwnościami jakieby nas spotkać mogły, nie poddamy się władzy jaktylko téj którą naród w sejmie zebrany uzna za prawą, i że przenosiemy zginąć, lub kraj opuścić, a niżeli jarzmo dotychczasowych naszych dźwigać ciemięzców. Niech żyje wolna i niepodległa Polska »

— Doszły nas wiadomości, że pod Jadowem zaszła potyczka między wojskami naszemi a Moskalami, w któréj zwycięztwo przy sprawie wolności i niepodległości pozostało. Rozproszenie dwóch pułków jazdy nieprzyjacielskiej i 10 dział, miały być owocem tego zwycięztwa; — z 24 rannych, których do lazaretu Warszawskiego z pola bitwy wieziono, jeden w drodze życie zakończył. Za rzetelność wiadomości, zaręczył obywatel, który w podróży spotkał rannych i rozmawiał z podofficerem tychże eskortującym.

— Sąd policji poprawczéj wydziału 1go obwodu i miasta Warszawy, przed który pociągnięto z woli stanów sejmujących autora artykułu umieszczonego w *Nowéj Polsce* i wydawcę tegoż dziennika, nie znalazł zaskarżonego przewinienia i zawyrokował: że oskarżonych przez prokuratora, nawet do pierwszego śledztwa nie można pociągnąć, nie można ani jednego utworzyć pytania.

— (*Nad.*) — Rodacy! Uważając, że oderwanie wszystkiéj czeladzi i uczniów od Warsztatów do wojska, przyprawadzi rękodzielnie do upadku, i wielu przykrości stanie się przyczyną, tak przez utrudnienie, jakoteż przez drogość zbyteczną w tych okolicznościach wyrobów rzemieślniczych, chąc dogodzić chęci czeladzi i uczniów w udawaniu się do wojska, a razem ułatwić im sposobność, poświęcenia się pracy swego rzemiosła, podałem do kommissji rządowéj wojny prośbę, aby czeladź i uczniowie rzemiosł, zaciągali się do wojska, lecz aby będąc już żołnierzami, dopełniali razem obowiązków musztry, a w wolnych godzinach pracowali przy warsztatach. Do słusznéj téj prośby przychyliła się kommissja rządowa wojny, w rezolucji z d. 6 b. m. téj osnowy:

«Na podaną prośbę na dniu 4 b. m. kommissja rządowa oświadcza, iż gdy ochotników 53 do oddziału swego już zebrałeś, nadewszystko teraz starać się WPan powinieneś, aby oddział ten do liczby głów 200 dopełnić z takich ludzi, którzyby umundurowanie swoim kosztem sprawili, a to ma być zupełnie podobne do munduru, jaki używa artyllerja miasta Warszawy; dla tych zaś, ktorzy żadną miarą sami ubrać się nie są w stanie, będzie wydany materjał za skarbu, z warunkiem aby sami konfekcją zajęli się. Pałasze będą wydane, skoro oddział do większéj przyjdzie siły, i skoro część ludzi będzie umundurowana.» — Rodacy! widzicie jaką macie korzyść. Chęciom waszym staje się zadosyć, gdyż zostajecie jako ochotnicy żołnierzami, gotowymi zawsze do walki. Nim zaś ta święta dla nas uderzy godzina, pracujmy przy tych warsztatach, do których da Bóg po skończonéj wojnie powrócimy. Wzywam więc ochotników do zapisywania się u mnie w xiędze tym celem otwartéj. Mięszkam pod Nr. 54 w rynku Star. miasta. Franciszek *Morawski*, majster kunsztu krawieckiego.

— (*Nad.*) W dniu 13 grudnia r. z. suspendowany zostałem w urzędzie, nie z opinji publicznéj, lecz z powodu czczych domysłów kilku osób, zupełnie mnie nieznających, a przez jednego do szkodzenia mi w lada zdarzeniu przygotowanych, takie to okoliczności dotknęły mnie ciosem najokropniejszym, bo z familją pozbawiły jedynego sposobu do życia, na który szesnaście lat, w służbie publicznéj nieskazitelnie pracowałem, i w ciągu których nietylko nic nieprzysposobiłem, ale nadto, cały wniosek żony, jako fundusz dzieci moich, straciłem; dotknięty niepowetowanemi stratami, w przeszłym czasie funduszów, na polepszenie losu, z musu ryzykowanych, w teraźniejszym urzędzie, jako jedynego sposobu do życia, bez wyjaśnienia przyczyn, szukałem przez prośby, na piśmie u władz teraźniejszych krajowych prawych, bo przez naród ustanowionych, powodów, tak srogo stan mój pognębiających, lecz oprócz słownych obwinień, z powołanych na wstępie okoliczności wypływających, żadnego innego nie znalazłem przeciw mnie, ani dowodu, ani nawet zaskarżenia. Taki niejawny stan rzeczy, zmusza mnie oświadczyć publicznie, że żadnego związku z nikim w życiu nie miałem takiego, którypy nietylko wspierał nieprawości zeszłego rządu, ale nawet potakiwał pojedyncze onego nieprawne działania. Następnie wzywam każdego, ktoby dowody na przekonanie przeciwne niniejszemu wyjaśnieniu posiadał, ażeby takowe w każdym czasie u władzy prawego rządu złożył, w przeciwnym bowiem razie, słowne i domysło-

we jakiekolwiek przeciw mnie oświadczenia się jako bezzasadne i dobréj sławie szkodliwie, w drodze prawa kryminalnego poszukiwane przezemnie będą. — Pisałem w Warszawie d. 5 lutego 1831 r. Antoni Nęciński były adjunkt dozorca miast obwodu Siedleckiego.

— (*Nad. z prow.*) Błogosławione uwagi w Gazecie Polskiéj Nr. 24 i 25 wyczytałem. Pytam was wszystkich rodacy! czyli aby jedna myśl, jedno słowo, jedna chęć była taka, żeby jéj zarzucić można egoizm, lub niepatryjotyczne chęci? Nie! Bóg sam mówi przez usta szanownego pisarza tego artykułu. Z jakąż szlachetnością myśli, z jakiemiż najczystszemi uczuciami, najszczerszem zajęciem się rozbierał on teraźniéjsze nasze położenie! Rodacy! nie napróżno przełożono wam przed oczy dzisiéjsze nasze położenie. Wierzajcie! wierzajcie mówię, temu określeniu, niech nas tylko miłość ojczyzny powoduje, będziemy szczęśliwi. Francja jest dla nas wzorem, którego się trzymać powinniśmy. — Oto polubieńcy dawnego rządu, ci którym najlepiéj się działo, co sami wpływali na nieszczęście ojczyzny naszéj! ci mówię, jeszcze dzisiaj zajmują znakomite w urzędach miejsca, a pamiętni dawnych faworów, nie dbają czy na miljony ich braci kamienna śmierć lub sromotne kajdany włożone zostaną. Lecz naród wielki, naród co od tylu wieków sławny i boską ręką wiedziony, nie zaginie. Ale owi nędzni, na dnie piekła czyście będą czarne swoje dusze. Jeszcze Moskwa uczuje okropność ręki walecznego Polaka, jeszcze przyjdzie czas, że dawny car, który pozyskał przez podobnych jak oni podłych najemników swą wielkość, jeszcze, mówię, ten nienasycony tygrys krwi ludzkiéj, złoży hołd pod wiekopomnéj pamięci statuą Zygmunta, a ci najemni służalce gotują sobie haniebną i okropną przyszłość. Wié naród Polski, co mu pozostaje czynić. Nie tajne mu są i ich imiona. Będą trjumfować szanowni i godni obywatele, których oni dziś za najczystsze poświęcenie się, jeszcze chcą prześladować. Już wisi nad niemi miecz zemsty. — J. S.

— (*Nades.* (1)) Pan G. M. odpisał w Nr. 24 Gazety Polskiéj, w Gazecie Warsz. Nr. 19 i w Polaku Sumiennym Nr. 41, na mój artykuł, w którym uczyniłem wzmiankę o jenerale Xawerym Dąbrowskim.

Pan G. M. zadając nieprawdę historji, lekceważąc sławę rodaka, którego ciężkiemi obłożył zarzutami, dowiódł, że nie zna historji rewolucji r. 1794, że nie zrozumiał celu w którym Ogiński ogłosił swoje pamiętniki, i nie umiał odróżnić prawdy historycznéj od fałszywych tradycij, które Ogiński, osobistém powodowany interesem, za prawdziwe podał fakta.

Nie mam żadnych stosunków z jenerałem Dąbrowskim, nie znam go osobiście, raz go tylko i to z daleka widziałem. Nie będę się upominał o wyrządzoną mu publicznie krzywdę; jenerał Dąbrowski, obecny tutaj w stolicy, sam zapewne wezwie potwarcę do sądowéj odpowiedzialności; chcę tylko wykazać autorowi artykułu, że nie pisałem panegiryku, jak mu się podobało wyrazić, i że to, co namieniłem o jenerale Dąbrowskim, jest ugruntowane na historycznych, żadnéj wątpliwości niepodpadających faktach; a ponieważ pan G. M. odwołuje się do pamiętników Ogińskiego i historji Legjonów Polskich Chodźki, (2) zobaczmy co tenże Ogiński pomimo wszelkiéj wyraźnéj usilności swojéj osławienia Dąbrowskiego, wyznać o nim w swoich pamiętnikach był przymuszony.

Po upadku rewolucji w r. 1794, zebrali się Polacy w Paryżu i uradzili wysłać do Konstantynopola jednego z pomiędzy siebie, któryby wspólnie z ambasadorem rzeczypospolitéj Francuzkiéj, pracował około skłonienia Porty do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z Rossją i ułatwienia Polakom środków połączenia sił i wspólnego z Turcją działania na Rossję. Wybrano Ogińskiego. List uwiadomiający go o takiéj Polaków uchwale, podpisany był przez 20 najznakomitszych Polaków, między niemi znajduje się Xawery Dąbrowski. (Tom II, str. 103.)

Ogiński pojechał do Konstantynopola, lecz wolno, opieszale, nie szczerze popierając interes Polaków u ambassadora Francuzkiego i ministerstwa Tureckiego, nie odpowiedział zaufaniu jakie w nim Polacy położyli. Wreszcie swoją nieczynnością to zdziałał, że Polacy częścią dla bliższego rozpoznania postępków Ogińskiego, częścią dlatego, iż zwątpili aby był w stanie wejść w korzystne dla Polski układy z Portą, postanowili zebrać się w jednym punkcie na Wołoszczyznie lub w Multanach, i pewniejsze uratowania ojczyzny obmyślić środki. W tym celu Dąbrowski, porozumiawszy się z rodakami, przybył z nielicznym pocztem do Bukaresztu i zaraz napisał do Ogińskiego (str. 206) uwiadomiając go, że przybył z rozkazami deputacji Paryzkiéj i jako agent tejże deputacji, ma polecenie sprawować interesa Polski na Wołoszczyznie i Multanach. Wszakże zaraz w tém samém miejscu otwarcie wyznaje Ogiński, że ta missja Dąbrowskiego wcale mu się nie podobała.

Nieliczny w początkach hufiec, w krótkim czasie do dwóch tysięcy Polaków się pomnożył. Dąbrowski przewidując, że nieprzyjaciel na granicach Galicji stojący, nie będzie obojętnie spoglądał na formujące się szeregi wojska Polskiego, zapobiegając nadto, aby sami Turcy z kraju swego ich w ręce Moskiewskie nie wydali, wyprawił deputację do Ogińskiego (str. 247) przedstawiając mu, iż powinienby koniecznie wyrobić u sułtana firman, mocą którego legjon Polaków organizujący się na Wołoszczyznie, mógłby używać w kraju Tureckim wszelkiego bezpieczeństwa i pokoju. Jakkolwiek to żądanie było sprawiedliwe, jakkolwiek od uczynienia zadosyć jemu, mogło zależeć ówczas ocalenie ojczyzny, Ogiński jednak lekceważył przedstawienie i przestając na słownem zapewnieniu Werninaka ambasadora Francuzkiego: «że się nic złego nie stanie Polakom bawiącym na Wołoszczyznie,» odesłał deputację z Konstantynopola, a Dąbrowskiego i formujące się wojsko opiece losów poruczył. (Str. 217.)

Skutkiem téj patrjotycznéj gorliwości Ogińskiego, Turcy łupili Polaków, przeganiali z miejsca na miejsce, a hospodar Multański i basza Chocimski (wedle saméj powieści Michała Ogińskiego str. 220) wyprzedzali jeden drugiego w wyrządzaniu krzywd i okrucieństw naszym nieszczęśliwym rodakom.

Wszelako, żadne przeciwieństwa nie ostudziły zapału w Dąbrowskim,

(1) Artykuł niniejszy od dni kilku do redakcji oddany, dziś dopiero dla braku miejsca, mógł być umieszczony.

(2) Chodźko w piśmie swoim o legjonach, powtórzył tylko to co Ogiński napisał.

w Dąbrowskim, ani umniejszyły męztwo w bitném, pod jego dowództwem zostającém szeregu. Owszem z każdym dniem pomnażał się legjon, a doszedłszy do liczby blisko 3000 żołnierzy, uprzykrzył sobie (własne słowa Ogińskiego str. 231) powolność negocyacji w Konstatynopolu i powziął zamiar wtargnięcia do Galicji i rozrzucenia po całéj Polszce ognia rewolucyjnego.

Wielka myśl! szlachetne przedsięwzięcie! które wieczną przynosi chwałę Dąbrowskiemu; ale téj myśli nie pojął Ogiński, nie umiał się wznieść nad sferę zwyczajnych pomysłów i drobnych względów, które nigdy wielkiéj sprawy nie uratują! Zastraszony niesłychaném przedsięwzięcem Dąbrowskiego, jeden po drugim pisał do niego listy i zaklinał go w nich na imie ojczyzny, na świętość sprawy, aby zaniechał tych zamiarów i powstrzymał kroki, które wówczas do zbawienia mogły prowadzić.

Nie dość na tém; będąc pewnym że Dąbrowski nie posłucha jego rady, usilnie o to się starał, aby ambassador Francuzki *Aubert du Bajet* swoją powagą i tytułem protekcji, którą nad Polakami rozciągnął, sprzeciwił się temu zamysłowi; udzielił mu przeto planów Dąbrowskiego. Posłuchajmy własnych słów Ogińskiego, co on w téj mierze mówi. (na str. 232.)

«Aubert du Bajet, miasto okazania mi swojego podziwienia nad tak nierozmyślném przedsiewzięciem, uczynił uwagę, że Polacy zebrani na Wołoszczyznie i Multanach, muszą mieć niezawodnie związki bezpośrednie z Galicjanami i mieszkańcami w głębi Polski, i że ten krok tak śmiały, tak odważny, według wszelkiego do prawdy podobieństwa, posłużyłby daleko lepiéj sprawie Polaków, niżeli wszystkie bezkorzystnie dotąd istniejące negocjacje.

«Ambassador mówił o tym planie z wielkim zapałem. Przewidywał, że Turcy dawszy przytułek wywołańcom Polskim na swojéj ziemi, będą się musieli odtąd trzymać na stopie wojennéj i uważać za nieprzyjaciół tych, przeciwko którym pozwolili się uzbroić w swoim kraju Polakom, przeznaczał nawet Cara-Saint-Cyra na dowódzcę téj wyprawy. Rozumiał że wtargnięcie do Galicji bardzo korzystną uczyni diwersję dla armji Francuzkiéj, że gabinet Wiedeński będzie zmuszony zawrzeć natychmiast pokój i że direktorjat nie omieszkałby stósownie do swojego przyrzeczenia przysłać armją 30,000 i że w takim razie Turcy chętnie czy niechętnie musieliby obudzić się z swego letargu i t. d.»

Tak rozumiał Aubert du Bajet o wielkiém przedsiewzięciu Dąbrowskiego, lecz Ogińskiego odwodził zły duch od zezwolenia, aby było wykonane. Tak długo przeciwił się zamiarom Dąbrowskiego, w tak fałszywym ustawnie świetle wystawiał one Aubertowi du Bajet, że ten nakoniec podzielił jego zdanie i kazał wstrzymać się Dąbrowskiemu z wtargnięciem do Galicji. Gdyby nie Ogiński, Bóg wie, jakie granice i jaki kształt miałaby dzisiejsza nasza Polska. Sam to wyznał Ogiński na str. 262, gdy powróciwszy z Stambułu do Polski, w liście pisanym d. 14 grudnia 1796 do Aubert du Bajet, w ten sposób wyrzekł o dyspozycjach Polaków:

«Jestem tu między rodakami, których zapał i patrjotyzm przechodzą to wyobrażenie, jakiem WPanu o nich uczynił bawiąc w Konstantynopolu. Poświęcenie się ich sprawie ojczystéj jest bez granic, znoszą mężnie jarzmo, które ich uciska, jednego tylko potrzeba znaku, jednego hasła, wszyscy razem powstaną, wszyscy jeśli będzie potrzeba polegną i t. d.»

Gdyby więc Dąbrowski był wszedł do Galicji na czele 3000 tak mężnych żołnierzy, nie byłażby powstała Polska cała od południa do północy? czyliż Ogiński jest mocen nas zapewnić, że to przedsiewzięcie jenerała Dąbrowskiego, szczęśliwych nie miałoby rezultatów?

Wracając Ogiński z Turcji do Polski, umyślnie wstąpił do Bukarestu, aby się naocznie przekonał o siłach Polskich i dokładniéj wybadał myśl Dąbrowskiego. Przyjąwszy mieszkanie u niego, poznał się z większą ilością oficerów Polskich i podstępnie zasięgnął od nich różnych wiadomości o planach Dąbrowskiego, który jak napomkniono wyżéj, zwątpiwszy o pożytku missji do Konstantynopola ogłosił się wodzem naczelnym wojsk Polskich, które już istniały i na przyszłość istnieć miały (str. 245). Wszakże akt mianujący go na ten urząd, podpisali wszyscy oficerowie przytomni w Bukareście, jak sam Ogiński mówi na str. 245. Miałże po patent na naczelnego wodza wojsk Polskich, iść do Katarzyny lub którego z przymierzonych monarchów? Nie uważamy tego Dąbrowskiemu za występek. Gdyby ktoś czynniejszy był na miejscu Ogińskiego w Konstantynopolu, zapewne Dąbrowski nie byłby się ogłosił naczelnym wodzem w Bukareście. Był to raczéj ostateczny ratunek przedsięwzięty w nagłéj potrzebie ku ocaleniu ojczyzny. (K. 246).

Daléj zarzuca Ogiński Dąbrowskiemu, iż ułożył był zbyt śmiały plan wtargnięcia do Galicji. Smiałość w niebespieczeństwie jest zbawą! Zarzut własną niemocą upada. A potem wyrzuca mu, iż miał myśl opanować kassy Austrjackie na granicach i użyć tych pieniędzy na uzbrojenie i pomnożenie swojego wojska. Cóż w tém zdrożnego? Więc Ogiński nie miał nawet wyobrażenia o prawie wojny.

Najgłówniejszy i najogromniejszy zarzut czyni Ogiński Dąbrowskiemu w przypisku na str. 247, który tu dosłownie wypisuję:

»Ten Dąbrowski, zdradziwszy sprawę Polaków przez wykrycie wszystkich zamiarów swoich rodaków i wydanie korrespondencji, przeszedł do służby Rossyjskiéj, po wstąpieniu na tron cara Pawła i otrzymał tam dowództwo nad jednym z pułków. Widziałem go w r. 1802 w Petersburgu na początku panowania Alexandra. Zostawał on wówczas pod sądem, zaskarżony o jakieś wielkie występki, a w kilka czasów późniéj doszło do mojéj wiadomości że go wygnano z armji i wysłano na Sybir.

Na tem się kończą pamiętniki Ogińskiego; wyjdą one na jaw dla publiczności Polskiéj, lecz obok nich i inne pamiętniki nie będą przepomniane, które jako traktujące o wszystkich usiłowaniach nieszczęśliwego ludu, dotąd z pod straży despotyzmu do powszechnéj wiadomości nie mogły dojść; może z tego wszystkiego dowiemy się o powodach istotnych osobistéj nienawiści między Ogińskim a Dąbrowskim, tak widocznie przebijającéj się; zważmy np. co Stanisław Kosmowski, naoczny świadek i współdziałający, o zdarzeniu na Wołoszczyznie w piśmie pod tytułem: Historja Polska czyli rys panowania Stanisława Augusta króla Polskiego, w roku 1807 wydrukowanym, (na str. 80) powiada:

»W tym czasie przejeżdżał przez Jassy z Konstantynopola do Austrji Michał Ogiński dawny podskarbi. Dą-

browski ze mną i z kilku oficerami znajdował się w Jassach, przyszedł do niego Ogiński, chciał co wybadać, bo posłyszał żeśmy byli w Widdiniu. Dąbrowski uprzedzony odemnie o tym magnacie, był ostróżny, żartował z niego, ten obrażony powiedział coś przykrego Dąbrowskiemu, który porwawszy go za piersi, wyrzucił za drzwi, kazał go aresztować i chciał go nazajutrz kazać rozstrzelać, lecz Jabłonowski pułkownik, którego umysł zbałamucił Ogiński, uprosił Melforta, któremu był Ogiński pod strażą dany, że go w nocy wypuścił i Jabłonowski odprowadził go za granicę, zkąd nie śmiał się wrócić do nas i z Ogińskim daléj pojechał.«

Naturalnie, że po takim wypadku Ogiński nie mógł kochać Dąbrowskiego, co tylko mógł to na niego wymyślał, na odwet i ten się mu jak tylko mógł, wywzajemniał.

Wykrzykniki autora artykułu w Nr 24 Gazety Polskiéj: kto braci naszych na Wołoszczyznie wydał w ręce Moskali i Austrjaków? kto był wykonawcą zleceń Pawła cesarza? i t. d. są to fakta na które autor musi posiadać dowody, nawet lepsze jak ci co byli na Wołoszczyznie obecnymi i dotąd zostają przy życiu i przy zdrowéj pamięci, lecz oto zapewnie będzie rozprawa między obwinionym a obwiniającym.

Do mnie jedynie należą data historji naszéj filozoficznie rozbierane, unikając nawiasowych powieści i dowolnych powtarzań; aby Xawery Dąbrowski na Wołoszczyznie przybierał imie Henryka nigdzie tego nawet w Ogińskim doczytać się nie mogłem i w tem zdaje się zachodzić niepodobieństwo, gdy na liście do Ogińskiego pisanym, wyraźnie wyczytuje podpis: »Xawery Dąbrowski«; lecz gdyby i tak było, jeżeli Xawery uznał, że sprawie powstania lepszy nada popęd imie Henryka, dla czegożby rewolucjonista nie miał i tego użyć środka? jeżeli rodacy dobrze z tym obeznani, jeżeli sam właściciel imienia nie miał nic przeciwko temu, któż ma prawo tem się obruszać? W roku 1807 czytaliśmy proklamacje przez Napoleona pod imieniem Kościuszki wydawane, do których jednak Kościuszko się nie przyznawał; w sprawie publicznéj a razem dobréj, wszelka broń jest pozwolona.

Oddalenie się Dąbrowskiego z Wołoszczyzny i jego operacje w Petersburgu, nakoniec nieszczęście które niektórych stowarzyszonych spotkało w Galicji, Kosmowski (od str. 81 do 90) opisał dosyć okolicznie; z tego zebrana treść jest następująca:

Po zrobieniu pokoju w Campo Formio zawiadomił powstańców konsul Francuzki, że wolą jest jego rządu aby powstanie się rozeszło, Francja bowiem zrobiwszy pokój, protekcją Polaków nie chce się kompromitować; wkrótce później przyszła wiadomość o śmierci Katarzyny i o wstąpieniu na tron Pawła; uradzono użyć pośrednictwa króla Stanisława, w celu wyjednania służby dla oficerów w wojsku Rossyjskiém; we dwa miesiące pomyślna z Peterburga przyszła odpowiedź, w skutku któréj Dąbrowski z Kosmowskim, Brodziszewskim, Marchockim, Jastrzębowskim i Bogdanowiczem, udali się naprzód przekładając najmocniéj Denisce, Melfortowi i innym którzy się jeszcze pozostawali, aby w spokojności ostatecznego z Petersburga rezultatu oczekiwali; przeciwne losów przeznaczenie ten smutny zrządziło wypadek, że z przebaczenia Pawła i powołania do służby powstańców, już Melfort w Galicji pobity i ujęty z kilkoma, marnie życie utraciwszy, korzystać nie mógł. Denisko jednak z temi co się ratowali ucieczką na Wołoszczyznę, jedni w cywilnéj, drudzy w wojskowéj służbie pomieszczeni zostali.

Dąbrowski policzony między faworytów Pawła, uległ po śmierci jego prześladowaniu, mylnie jednak twierdzi Ogiński, jakoby na Syberję był wysłany, nie był tam nigdy.

Przytoczenie moje wpływu Dąbrowskiego do działań nad brzegami Warty w roku 1794, niemiało w celu ujęcia sławy Mniewskiemu i tym wszystkim walecznym, którzy wówczas uwieńczyli się najszczytniejszą rycerską i obywatelska cnotą. Wspomnienia moje opierały się na pamiętniku Kosmowskiego (str. 45, 50) i na piśmie w Frankfurcie r. 1796 drukowanym, pod tytułem: »Beytrag zur Geschichte der pohlnischen Revolution im Jahre 1794.«

O zasługach dla naszéj publicznéj sprawy w roku 1809 Xawerego Dąbrowskiego naczytałem się w djariuszu prowadzonym przez deputację stanów Galicyjskich do główněj kwatery Napoleona, podówczas po batalji Wagramskiéj w Schoenbrunie rozejmującéj, z czego się pokazuje, że gdyby nie przystęp i dobre wzięcie jenerała Dąbrowskiego u xięcia Neuschatelskiego, Bassano i Cadore, taż deputacja która do układów pokoju z dnia 14 października 1809 tyle dla siebie pozyskała wpływów, nawetby może do pierwszego posłuchania nie była przypuszczona, ile że jéj to już po dwakroć odmówioném zostało.

Teraz na widok jenerała Dąbrowskiego, przejęty powyższemi wiadomościami, sądziłem być moim obowiązkiem to czegom się z dziejów naszych upadków i powstań nauczył, publiczności przedstawić; nie jest to osądzenie, ale moje zdanie połączone z radą dla autora artykułu oznaczonego lit. M. G., że żadnéj sprawy jednostronnie brać nie należy: »audiatur et altera pars.« Że z ostatecznym wyrokiem ustalającym opinję powszechną, zwłaszcza o człowieku przez lat przeszło 30 prześladowanym, wstrzymać się należy, aż wszystkie materialia jako to: pamiętniki Ogińskiego, Kosmowskiego, Niemieckie i deputacji Galicyjskiéj, publiczności dostępniejszemi się staną. Zalecenie moje tylu zasług, tylu prześladowań, do sprawiedliwszych względów publiczności, wypływa z téj zasady, że niebezpieczne są teraźniejsze przewinienia, nie zaś te gdyby i jakie były, których prześladowania i taki upływ czasu przedawnił. — Warszawa dnia 3 lutego 1831 roku.

Leon *Boznańzki.*

Wypis z Gazety Petersburgskiéj.

(*NB.* Patrjoci Rossyjscy powinni czytać nie jeden wiersz po drugim, ale tylko 1, 3, 5, 7.)

Jeżeli naród Rossyjski ma z dzieł jakich sławę, to z krajów podbicia i walecznego męstwa swojéj młodzieży; — tyle bowiem odważnych i wielkich złożyli mocarstw bronią jak widzimy z dziejów — Tron Jego Imperatorskiéj Mości otacza głęboka polityka, dziwne męstwo i ś. sprawiedliwość a pierwsze urzędy posiadają ci, co z takich cnot słyną.

— *Sprostowanie.* — W numerze 34 Gazety Polskiéj, na stronnicy 4téj, w wierszu 23cim, w artykule p. J. J. zamiast: *mniejszemi* czynnościami, czytaj: *ważniejszemi* czynnościami.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.